

RAFAŁ BAKALARCZYK

Z malarzem i poetą, który szuka własnej drogi w sztuce rozmawia
Stanisław Srokowski

ULOTNOŚĆ I DELIKATNOŚĆ MATERII

Czym jest sztuka?

Myślę, że dziś granice między tym, co sztuką jest, a tym, co sztuką nie jest, stają się znacznie bardziej płynne, nieostre niż dawniej. Sama kategoria piękna wymyka się dziś jednoznacznym kanonom, a ponadto traci swoje niekwestionowane, centralne miejsce w sercu sztuki czy poszczególnych dzieł. Nietrudno przywołać prace współczesne, które bardziej intrygują, poruszają czy skłaniają do refleksji siłą lub oryginalnością przekazu lub ujęcia, a niekoniecznie walorami stricte estetycznymi. Tym niemniej, ja prywatnie jako odbiorca, jestem przywiązany do tego, że dzieło sztuki także estetycznie powinno oddziaływać, co wszak nie znaczy, że zawsze musi wyrażać piękno. Ba, nawet jeśli w danym dziele sztuki je znajdujemy, nie za każdym razem musi mieć centralne znaczenie. Wszak ważna jest też sfera znaczeń, przekazu jakiejś prawdy, choćby była to prawda bardzo „wewnętrzna” dla twórcy, wyrażająca jego przeżycia, emocje, zaś naturalna ekspresja ich niekoniecznie dostarcza pozytywnych doznań estetycznych.

Jaką rolę pełni sztuka we współczesnym świecie?

Sądzę, że te role mogą być bardzo różne. Ten sam tekst kultury, czy dzieło sztuki umieszczone czy zinterpretowane w odmiennym kontekście może zmienić swoją rolę. Dla mnie ważny jest wymiar subiektywny i intersubiektywny – co tworzenie jak i obcowanie z owocami pracy twórczej innych daje konkretnemu człowiekowi, jak go wzbogaca, co w nim porusza. Ale oczywiście wymiar społeczny sztuki (nie tylko tej zaangażowanej) ma ogromne znaczenie – dzięki sztuce możliwe są płaszczyzny komunikacji, które bez niej bywałyby utrudnione, czasem niedostępne. Niekiedy pozwala ona – nawet jeśli nie porozumieć się, to rezonować ponad granicami i barierami języków, kultur, miejsc i czasów. Gdy na przykład oglądamy współcześnie dzieła Vermeera, nie znamy osób, które na nich są, nie władamy językiem mu współczesnych ani nie mamy pełnego obrazu czasów, w których powstawały, a zarazem możemy je przeżywać, niekiedy nawet brać zawarte tam motywy do siebie lub odnosić do znanych sobie osób. Zwróciłbym uwagę na jeszcze jeden aspekt roli sztuki we współczesnym świecie – w tak szybko zmieniających się czasach, pełnych tempa, nadmiaru bodźców i ograniczonego pola dla refleksji a nawet autentycznego głębszego odczucia, sztuka (i to w różnych jej dziedzinach) daje możliwość chwilowego zatrzymania się, oddechu, ocalenia na moment tego, co w nas refleksyjne. Także spotkania z samym sobą i swoimi emocjami, zmysłami, poczucia ich głębiej. Nie tylko wtedy, gdy idziemy do muzeum, teatru, ale nawet gdy po drodze uda się wstąpić przypadkiem do lokalnej galeryjki, w wolnej chwili sięgnąć do wiersza czy usłyszeć lub zanucić z pamięci zasłyszany gdzieś utwór, który w nas pozostał. Dla mnie sztuka może dostarczać korzyści trochę podobnych do tego, jakie niesie kontakt z naturą – reaktywuje kontemplatywną sferę naszego życia, a zarazem głębiej nas zakorzenia – tak w świecie, jak i w sobie samym.

Pana obrazy charakteryzują się pewną ulotnością, delikatnością materii, a zarazem wydają

się być jakby na krańcach sztuki. Jest w nich jakaś nieuchwytna cisza. Przypominają poezję akreistyczną. Jak one powstają? Jak przebiega proces twórczy?

Owszem, ta ulotność i delikatność materii, obecna – mam nadzieję – na niektórych moich obrazach, to coś dla mnie cennego, co chciałbym właśnie oddać, czy wręcz pielęgnować, a nawet ocalić w rzeczywistości, w której to, co ostre, wyraziste, twarde zdaje się bywać częściej na wierzchu. Ta delikatność materii, choć taka ulotna, zwiewna, wbrew pozorom niełatwa do uzyskania na płótnie, jest też próbą sięgnięcia do swojego wewnętrznego, nieco skrytego świata. Dla mnie, osoba, która – zwłaszcza w sferze relacji – jest dość introwertyczna i nieraz wycofana, tak urządza „przestrzeń” obrazu, by była ona bezpiecznym siedliskiem dla życia tych różnych myśli, emocji, wspomnień, pragnień, które pojawiają się w konfrontacji z życiem i rzeczywistością. Jeśli chodzi o proces twórczy, nie chciałbym drobiazgowo ujawniać arkanów warsztatu. Dużą rolę odgrywa tu akt wylewania rozcieńczonej przy pomocy mediów farby, pozwolenie, by mieszały się, nakładały, tworząc płynne przejścia kolorystyczne i „temperaturowe”, zaś łącząc się, dawały życie czemuś nowemu. Jest to proces na wstępie dość spontaniczny, ale też wymagający szybkiego reagowania zanim farba wyschnie i decyzji, w którą stronę dalej poprowadzić obraz – ku jakim nastrojom, ale też (niekiedy domyślnym) znaczeniom to może pójść.

Czy sztuka wpływa na życie? Jeśli tak, to w jaki sposób?

Wpływa wielorako. Zarówno proces twórczy, jak i obcowanie ze sztuką tworzoną przez innych wpływają na nas – choćby w sposób nieuświadomiony – w innych sferach życia. W przypadku malarstwa, obrazy stają się nieraz częścią przestrzeni życia, pracy, otoczenia, wrastają w nią. Gdy patrzę retrospektywnie na swoją ścieżkę malarską, ważne było to wszystko, co działo się wokół – miejsca, sytuacje, emocje związane z wernisażami, rozmowami w ich trakcie, ale też przygotowaniami do nich, współpracą z innymi podczas transportu, wieszania, organizacji. Ta niewidoczna, dość prozaiczna i peryferyjna warstwa aktywności plastycznej to też obszar, w którym odczuwam oddziaływanie ścieżki artystycznej na życie.

Jak są odbierane Pana obrazy?

Zapewne odbiór bywa różny. Na część osób moje malarstwo działa, na innych niekoniecznie. Zdaję sobie też sprawę, że wiele osób ma, oglądając moje prace, swoje emocje, ale niekoniecznie chcą lub byliby w stanie je wyrazić. To jest trudne do werbalizacji, zwłaszcza w otoczeniu autora. Sam nieraz podziwiam obrazy innych, ale nie bardzo umiałbym to opisać, a tym bardziej przekazać ich autorom czy autorkom. Na pewno jednak wszelkie oznaki zainteresowania dla twórcy są miłe i cenne. Ten moment spotkania przy własnym obrazie z drugim człowiekiem i poznanie, co on w nich widzi lub z czym mu się kojarzy, to dla mnie coś ważnego. Wręcz traktuję to, jako kolejne stadium rozwoju danego obrazu, który – za sprawą odbiorcy – dojrzewa, coraz bardziej usamodzielnia się względem mnie, żyje własnym życiem, w powiązaniu z odczuciami odbiorcy.

Czy krytyka artystyczna ma dla Pana znaczenie? Jeśli tak, to jakie?

Sam poruszam się trochę na marginesie świata sztuki, na co dzień z dala od środowisk, które recenzują ją profesjonalnie, więc też nie mam aż tak wiele styczności z krytyką artystyczną. Ale z pewnością te opinie mają znaczenie i jeśli byłyby wyrażone, przyjąłbym je z uwagą, namysłem, wziął do serca. Aczkolwiek cenne jest dla mnie zetknięcie z innymi odbiorcami, także spoza kręgu krytyki artystycznej. Ilekroć ktoś zatrzyma się nad moim obrazem, a ten uruchomi jego wrażliwość, skojarzenia, czasem wspomnienia, to już jest dużo. Także ze strony osób, które na co dzień nie mają kontaktu ze sztukami plastycznymi. Jeśli jednak przy okazji moich prac udało im się taki emocjonalny kontakt ze sztuką na chwilę nawiązać, to też bywa źródło satysfakcji.

Czy widzi Pan u siebie z biegiem czasu zmiany w postrzeganiu sztuki?

Te zmiany są nieuniknione. Wszystko, co spotykamy na swojej drodze nas kształtuje i odciska ślad na tym, jak postrzegamy sztukę. Poza tym samo nasze zaangażowanie artystyczne, nawet jeśli tworzy się we względnie określonym nurcie, też posuwa niepostrzeżenie nas ku nowemu, ku miejscom, w których percepcja twórczości – zarówno własnej jak i cudzej – jest inna niż była wcześniej. Dla mnie ważną cezurą było doświadczenie studiów na Akademii Sztuk Pięknych, która otworzyła mi na zupełnie inne konwencje, tematy i środki wyrazu niż te, którymi posługiwałem się w dzieciństwie czy w okresie dorastania. Wówczas bliższe mi było malarstwo przedstawiające, figuratywne, zaś w toku i następstwie studiów zwróciłem się bardziej w stronę pogranicza pejzażu i abstrakcji, z silną orientacją na rolę nastroju jak i symboliki w obrazie.

Jakie najbliższe plany związane z malarstwem?

W ostatnim czasie, w związku z innymi zobowiązaniami, miałem przerwę w tworzeniu, ale mam nadzieję, że niebawem do tego wrócę. Te okresy przerwy, gdy człowiek zajmuje się i żyje czymś zupełnie innym, nie muszą być jednak stracone z perspektywy rozwoju twórczego. Podczas tych okresów zaprzestania tworzenia gromadzą się przeżycia, doświadczenia, które z czasem mogą szukać ujścia w postaci stworzenia czegoś nowego, czegoś co nie byłoby możliwe wcześniej jeszcze przed tymi przerwami. Ale ważne by te przerwy nie były zbyt długie, gdyż potem nie łatwo się na nowo „rozruszać” malarsko. Ten ostatni rok, gdy miałem nieco mniej czasu na aktywność plastyczną, wykorzystałem na sfinalizowanie tomiku wierszy (ekfraz) pod tytułem *Poezja obrazów*, w którym niemal wszystkie utwory są inspirowane malarstwem dawnych mistrzów. To na pewno temat na osobną rozmowę, ale przywołałem go dlatego, że praca nad tomikiem także stanowiła formę zachowania ciągłości i bliskości ze światem sztuki, a konkretnie malarstwa – trochę na zasadzie podobnej do podtrzymania kontaktu zdalnego z kimś, z kim czasowo nie można być blisko, ale zachowuje się z nim również pełen zaangażowania kontakt na odległość. Korespondencja słowa (zwłaszcza poetyckiego) z obrazem to jest w ogóle coś mi bliskiego i myślę, że w jakiejś postaci będzie mi towarzyszyło także na dalszym etapie.

Dziękuję i życzę twórczego rozwoju.